

Nie tak dawno temu w domu Lema
Autor tekstu: **oprac. Elżbieta Binswanger-Stefańska**

Na moje trzecie spotkanie ze Stanisławem Lemem cieszyłam się szczególnie. Przedtem rozmawialiśmy po niemiecku, wywiady były do gazety szwajcarskiej, a pytania z góry ustalone. Tym razem mieliśmy pogadać sobie zupełnie niezobowiązująco, co się nawinie, co okaże się najbardziej palące. Po polsku. Pan Lem przywitał mnie w drzwiach swojego gabinetu. Pocałunkiem w rękę (jak miał w zwyczaju). Gabinet Lema to nie był taki całkiem zwyczajny pokój z biurkiem w środku. Biurko, o, tak, na nim słynna staroświecka maszyna do pisania, na której pisarz napisał wszystko co napisał, oraz ogromna ilość gazet, magazynów, papierów, kopert... Poza tym było to duże i wysokie pomieszczenie, jedna ściana była oknem na taras i ogród, resztę ścian wypełniały książki, na dwóch trzecich wysokości balustradka od galerii, do której prowadziły zakręcone schodki. I dalej po sam sufit książki. Po lewej stronie od wejścia cały róg biblioteczki wypełniały tłumaczenia książek gospodarza na wszystkie ważniejsze języki świata. Imponujący dorobek. Imponujący księgozbiór. Jest świadkiem naszej rozmowy, tak jak dyktafon. Mamy 5 lutego 1991 roku, dzień, w którym prezydent Polski, Lech Wałęsa, jest na audjencji u Papieża Jana Pawła II, ludzkość liczy sobie 5 i pół miliarda dusz.

"Ludziom nie zależy, żeby każda kopulacja kończyła się ciążą"

Jak chodziłem do gimnazjum, a nie jest to znowu tak strasznie dawno, zaledwie pół wieku temu — było nas wtedy dwa miliardy, a teraz jest ponad pięć i pół! Kościół udaje, że tego nie widzi. Moim zdaniem już następnego pontyfikatu, bo ten Papież, jak to się mówi, nie popuści, ale za następnego pontyfikatu dojdzie do jakichś zmian w tym zakresie, to znaczy w sprawie nie tyle może aborcji, ile przede wszystkim koncepcji, tym bardziej, że pojawił się jeszcze dodatkowy problem, a mianowicie choroba AIDS. Potworne zagrożenie! Niektórzy nawet sądzą, że jest to, jakby to powiedzieć, taki włączony przez ewolucję hamulec bezpieczeństwa, żeby ukatrupić jak najwięcej ludzi. Ale przecież przyrost naturalny jest nieporównanie szybszy i gwałtowniejszy niż ten straszny wirus. Znaczy to, że ludzkość przez swą prężność biologiczną zasklepia wszystkie rany z nieprawdopodobną wręcz szybkością.



Jak można wyhamować ten wzrost po dobremu, perswazyjnie, tego nie tylko nie wiem, ale też nie wierzę, żeby to w ogóle było możliwe. A po złemu? W połowie przyszłego stulecia nie będzie się działo nic dobrego. Odczuć da się to już za jakieś piętnaście lat. Rzecz dość przerażająca! Wiadomo jest już dzisiaj, że gdyby przyrost naturalny został zahamowany jakimś kryptomilitarnym środkiem, domieszczeniem go do żywności czy powietrza, czy diabli wiedzą gdzie, czyli gdyby została zastosowana skuteczna perswazja zniechęcająca do wszelkiego seksu, to i tak ludzkość rozmnażałaby się jeszcze przez dłuższy czas, bo jest to podobne do zjawiska hamowania samochodu — nie można tego zatrzymać na miejscu. To impet, rozbieg, który w wypadku energii kinetycznej nazywa się siłą bezwładności, która musi być stopniowo wygaszona. Coś takiego jest w energii rozrodczości. W większości państw oświeconych ludziom nie zależy znowu tak strasznie, żeby każda kopulacja kończyła się ciążą.

"Głos Papieża to vox diaboli"

Ale i tu jest problem, a mianowicie przewaga ludzi starych. Wystarczy popatrzeć na ten dom: ja mam siedemdziesiąt lat, szwagierka tyle samo, nasza babcia — dziewięćdziesiąt. Społeczeństwo, tak jak ten dom, starzeje się. Ten problem ludzi starych zaostrza się właśnie w krajach o wysokim poziomie życia, bo ich tam jest coraz więcej. Jest to przykre, ale prawdziwe, że człowiek został przez naturę tak skonstruowany, w cudzysłowie, żeby umierał przed trzydziestką. Lat temu dwadzieścia czy trzydzieści tysięcy okres wygasania funkcji rozrodczej był tożsamy z wiekiem umieralności. My teraz żyjemy, jeśli tak można powiedzieć, dłużej niż natura tego sobie życzyła, kiedy nas ulepiła, ale na to rady nie ma. Jest tu koncepcja eutanazji: wszystkich staruszków za łeb i do pieca, ale są tacy ludzie, którzy mają tu pewne opory.

Tylko że ci, którzy mówią, kres z pigułkami, żyjcie i rozmnażajcie się, i tak dalej, to głos zamierzchłej przeszłości. Aż strach powiedzieć, ale powiem, że głos takiego Papieża, to po prostu vox diaboli. Przecież instynktownie można powiedzieć, że godność i wartość życia ludzkiego zdaje się być w zależności od ilości żyjących. Jakby były trzy osoby na całym świecie, to ich życie byłoby niesłychanie cenne, ale jak jest tak, że ruszyć się nie można, bo takie straszne tłumy, to jakoś mimo woli się wydaje, że jakby parę osób zniknęło, to nikt by nawet nie zauważył. Ale, jak uczy doświadczenie, umierają zawsze inni. Życzymy sobie, żeby inni zniknęli, a my żebyśmy zostali, prawda?

Istnieją kategorie mikro- i makrosocjologiczne. Na ogół nikt nie jest zainteresowany uszczupleniem rodziny, nawet jeśli życzy szwagrowi, żeby go szlag trafił, ale przecież nie w rozumieniu eksterminacyjnym! Z dwojga złego lepiej przestać się bezsensownie rozmnażać, niż uśmiercać tych już żyjących. Ale tu znowu jest haczyk. Zdrowa struktura społeczna, jeżeli chodzi o wiek, powinna przypominać górę, czy też piramidę, u podstawy najwięcej młodych, na samym szczycie najstarsze pokolenia. We współczesnym społeczeństwie z powodu postępującej geriatry zaczyna to przypominać coraz bardziej grzyb.

To sprawa rządu czterdziestu, pięćdziesięciu lat, kiedy trzeba będzie się zastanowić, co robić z milionami ludzi, z których jeden pracuje na siedem, osiem osób i to nie w sensie rodzinnym, ale socjalnym. Sprawa jest tym trudniejsza, bo, jak zauważyli psychologowie, zjawiska, z których pomiędzy przyczyną a skutkiem jest wielki interwał czasowy, postrzegane są przez ludzi z wielką trudnością. Jeśli chodzi o skutki aktów płciowych, to są one dość odległe w czasie. Już same narodziny dziecka są odległe o dziewięć miesięcy, a potem, nim to dziecko wyrośnie...? Nim stanie się dorosłym człowiekiem...? Nim samo zacznie się rozmnażać...?

Od dziesiątków lat toczy się walka z przyrostem naturalnym. A nie odbywa się w ten sposób, że się na ulicy strzela. Na miłość boską, przy pomocy rozstrzeliwania nie można rozwiązać problemów demograficznych! Ja bym powiedział, że szkoda, którą wywołuje niewątpliwie Kościół katolicki, jest w gruncie rzeczy i tak minimalna. To tak, jakby ktoś do wielkiego ognia dolewał maleńki strumyczek benzyny. Dolewa, ale w sumie to nie jest istotne. Na świecie jest siedemset milionów katolików, z których cztery piąte i tak nie słucha Papieża, a nawet jeśli jedna piąta słucha i ma po ośmioro dzieci, jak nasz prezydent, to i tak problem leży w innych obszarach kulturowo-ekonomicznych. Wiadomo jest, że przyrost naturalny jest niestety odwrotnie proporcjonalny do zamożności: im biedniejszy kraj, tym wyższa rozrodczość.

Jest to bardzo trudny problem, bo stoi za nim wielowiekowa tradycja, na którą nie ma innych sposobów, jak mniej lub bardziej drastyczne koncepcje optymistów, że w miarę jak się będzie poszerzał krąg dobrobytu, państwa o wysokim współczynniku rozrodczości będą go sukcesywnie zmniejszały, to znaczy on będzie się sam w naturalny sposób zmniejszał, nie stoją niestety w żadnej rozsądnej proporcji do rzeczywistości.

"W świecie jest wiele rzeczy, które budzą we mnie więcej awersji niż aborcja"

Nie tak dawno byłem zaproszony do krakowskiego Liceum Ekonomicznego, które jest pod patronatem zakonu kapucynów. Najpierw byliśmy w budynku liceum, potem przenieśliśmy się do klasztoru. No, i, oczywiście, padło pytanie o aborcję. Mój Boże, aborcja! W średniowieczu, jak ktoś miał atak rwy kulszowej, to przypalano mu na przykład piętę rozżarzonym do białości żelazem i to go tak straszliwie bolało, że przestawał czuć ból w krzyżu. Dzisiaj medycyna zna inne metody uśmieriania bólu.

Jeżeli chodzi o aborcję, to uważam to za objaw inercyjnego ciążenia dawnych praktyk w planowaniu rodziny, wywołanego tym, że jesteśmy jeszcze strasznie zacofani w sensie medycznym. Nowoczesna medycyna ma już do dyspozycji całkiem skuteczne środki antykoncepcyjne albo pigułki wywołujące sztuczne poronienie, które niczym nie różni się od naturalnego, a przecież poronienia wywołane siłami natury też się zdarzają. Był taki czas, kiedy kobieta musiała rodzić w boleściach, nie wolno było używać żadnych środków łagodzących bóle porodowe, bo skoro Bóg tak postanowił, to tak musi być. Był i taki czas, kiedy bogobojni ludzie nie zgadzali się na zastosowanie szczepionki przeciwko ospie, bo uważali, że należy poddać się woli bożej i przyjąć na siebie i czarną ospę, jeśli Bóg ją zsyła. Ale to wszystko przeszło do historii.

Oczywiście, że krwawa aborcja budzi moje zastrzeżenia, ale jeszcze większy mój sprzeciw budzą na przykład praktyki stosowane choćby w Stanach Zjednoczonych w przypadku ciąży mnogiej. Lekarz zabija zastrzykiem dosercowym „ponadplanowy” płód. Odbyna się to na etapie, kiedy płody mają rozwiniętą tkankę nerwową, korę mózgową i tak dalej. Muszę powiedzieć, że to uważam za zabójstwo. To jest morderstwo! Metoda przypominająca w prostej linii hitlerowskie obozy.

Przerwanie ciąży w jej wczesnym etapie jest czymś innym. Nawet jeszcze święty Tomasz uważał, że przez pierwsze tygodnie zarodek ludzki nie jest człowiekiem z duszą. Nasz Papież uważa coś zupełnie innego, ale ja się nie trzymam tego, co mówi Papież, lecz tego, co mówią fakty biologiczne. Mówi się, że Pan Bóg stwarza duszę dla płodów w momencie zapłodnienia, ale możemy mieć całą garść zapłodnionych jajeczek i one będą się rozwijały mniej więcej do jakichś dwunastu, trzynastu dni, po czym obumierają. Co z ich duszami?

Albo ciąża pozamaciczna? Ja bym powiedział, że człowiek powstaje stopniowo. Ale jeżeli Kościół stoi na stanowisku nienaruszalności życia poczętego, to tym bardziej zdecydowanie powinien bronić życia ludzi dorosłych i na przykład karę śmierci wykluczyć we wszystkich wypadkach, absolutnie, a tymczasem tego nie robi. Osobiście uważam, że jest to seksualne zбочenie Kościoła katolickiego. I to jest wszystko. Czasami dochodzi do zgoła humorystycznych sytuacji, jak ta, o której czytałem kiedyś w „Polityce”. W jakiejś małej miejscowości otwarto sex shop w pobliżu szkoły! Nooo... ksiądz pisał listy pełne świętego oburzenia do kierownika sklepu, do burmistrza miasta i tak dalej, i tyle zyskał, że ze sklepu zdjęto szyld, a naprzeciwko ustawiono krzyż. Żeby przeciwdziałać złu! Do miasteczka przyjeżdżają liczne rosyjskie wycieczki. I wszyscy szukają tego sex shopu, i pytają gdzie... Więc mówi się, że to tam, gdzie ten krzyż widać.

A wracając do tematu, to aborcja w wykonaniu takim chirurgiczno-ginekologiczno-klasycznym, taka krwawa skrobanka, to zjawisko historyczno-przejęciowe, które przejdzie do historii, a pozostanie niestety tylko w krajach niedorozwiniętych, dzikich, takich jak, powiedzmy, Polska. Zakonników moje stanowisko nie usatysfakcjonowało. Ale dodam, że w świecie jest wiele rzeczy, które budzą we mnie znacznie więcej awersji i protestu, niż aborcja. Oczywiście, że to jest zło, ale nie jest to najgorsze zło, jakie człowieka może spotkać. Tym bardziej, że jak sobie uzmysławić, iż na świecie każdego dnia ginie czterdzieści tysięcy dzieci z głodu, to czymże jest wobec tego aborcja? Dobrze jest, jeżeli jest to sprawa konfesjonatu. To dobrze! Ale nie trybunału! Nie powinna być kryminogenna, to już jest zupełnie nie do strawienia!

Tekst ukazał się pod tytułem „Kto do ognia dolewa strumyczki benzyny” w kwartalniku literackim „Migotania, przejaśnienia” nr 3 (12) / 10.2006

Zobacz także te strony:

[Stanisław Lem](#)

[Różne odejścia - Stanisław Lem \(1921-2006\) i Jan Paweł II \(1920-2005\)](#)

[Lema pamięci...](#)

Elżbieta Binswanger-Stefańska

Dziennikarka i tłumaczka. W Polsce publikowała m.in. w Przekroju, Gazecie Wyborczej, Dzienniku Polskim, National Geographic i Odrze. Przez ok. 30 lat mieszkała w Zurichu, obecnie - w Sztokholmie.

[Strona www autora](#)



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-08-2007 Ostatnia zmiana: 18-08-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5516) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5516>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl